Rok XXI. Lwów, w czerwcu 1907. **Nr. 6.**

PRZEWODNIK POŻARNICZY

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego! — Wolny, walny, wierny, wasz!

Organ Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.

Redakcya i Administracya we Lwowie (ulica Piekarska l. 26. I. piętro).

Przedpłata:

W miejscu: rocznie 4·80 koron | Z przesyłką: rocznie 5·60 koron
„ półrocznie 2·40 „ | „ półrocznie 2·80 „

Dla członków związkowych straży pożarnych z przesyłką rocznie 1 koronę.

I. Część urzędowa.

L. 1168.

Rozkaz!

Wskutek uchwały Sekcyi ćwiczeniowej Komitetu Zjazdu strażackiego, z dnia 31. maja 1907, ogłasza się, że podczas Zjazdu we Lwowie odbędą się **zawody strażackie** według następującego

regulaminu:

I. W zawodach strażackich mogą brać udział tylko te korpusy związkowych straży pożarnych, które wszelkie ćwiczenia wykonują według związkowych regulaminów.

II. Ustanawia się następujące grupy ćwiczeń praktycznych:

1. Gaszenie pożaru dachowego, budynku parterowego, odosobnionego. (Przyrządy: sikawka, dwie drabiny pojedyncze, wolnostojące: jedna zapomocą osęk, druga zapomocą linewek).

2. Gaszenie pożaru dachowego, budynku parterowego, przytykającego do innego. (Przyrządy: sikawka, drabina pojedyncza i dwie gonciarki).

3. Gaszenie dachu budynku piątrowego, dotykającego do innych. (Przyrządy: sikawka, drabina składana z trzech części).

4. Gaszenie dachu budynku piątrowego, wolnostojącego. (Przyrządy: sikawka i drabina wysuwalna lub inna mechaniczna).

5. Pożar piwniczny. (Sikawka i aparat dymowy).

6. Pożar budynku dwupiątrowego, schody objęte płomieniami, życie ludzkie zagrożone. (Przyrządy: sikawka, drabiny hakowe, krzesła ratunkowe, koc i wór ratunkowy, linewki do samoratowania strażaków).

III. Ćwiczenia rzędowe wykonają pod jedną komendą wszyscy uczestnicy zawodów strażackich.

Do innych ćwiczeń mogą poszczególne grupy mieć swoich komendantów.

IV. Ćwiczenia pod 1. 2. odbywać się będą na sygnały świstawką, ćwiczenia pod 3. 4. na sygnały hupką dwutonową, a ćwiczenia pod 5. 6. na sygnały trąbką.

V Udział w zawodach zgłosić należy najpóźniej do 15. czerwca b. r. (wybrać jedną lub też więcej grup) podając szczegółowy opis ćwiczeń, tudzież ilość uczestników. Gdyby jedna straż pożarna nie mogła wysłać do ćwiczenia potrzebnej ilości uczestników, natenczas może się połączyć ze strażami sąsiedniemi i wspólnie odbyć ćwiczenia.

VI. Strażom pożarnym, których oddziały wezmą udział w zawodach strażackich rozdane zostaną następujące nagrody: A. Dyplomy honorowe. B. Dyplomy pochwalne. C. Listy pochwalne.

Wzywa się tedy straże pożarne, aby ściśle dopełniły terminu zgłoszeń do udziału w zawodach strażackich, rozpoczęły już przygotowania do tych ćwiczeń i na Zjazd wysłały uczestników wyćwiczonych.

We Lwowie, dnia 31. maja 1907.

Za Naczelnika:
Stanisław Promiński.

Sekretarz:
Antoni Szczerbowski.

L. 1073.

Odezwa.

W dniu 21. lipca b. r. podczas XII. Krajowego Zjazdu ochotniczych Straży pożarnych we Lwowie, odbędzie się poświęcenie Sztandaru Związkowego.

Wzywamy Straże pożarne, które pragną do tego Sztandaru wbijać przez swoich Delegatów gwoździe Sztandarowe, aby najdalej do 1. lipca br. przesłały na ten cel należytość w kwocie 2 koiony i podały nazwisko Delegata.

We Lwowie, dnia 17. maja 1907.

Naczelnik: **Dr. Alfred Zgórski.** Członek Rady zaw.: **Stanisław Promiński.**

Odezwa
w sprawie XII. Krajowego Zjazdu strażackiego
(do Straży pożarnych samoistnych).

W dniach 21. i 22. lipca 1907. r. (niedziela i poniedziałek) odbędzie się we **Lwowie**

Krajowy Zjazd strażacki.

W myśl statutu Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, udział w Zjeździe z prawem głosu uchwalającego i wyboru przysługa Delegatom, których Wydział każdego Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej, do Związku należącego, wybiera do tego umyślnie i zaopatruje w legitymacyę pisemną. Towarzystwa, liczące więcej niż 50 członków czynnych w korpusie, wybierają po jednym Delegacie więcej na każdych dalszych 50 członków, przyczem niekompletna pięćdziesiątka liczy się za całą, jeżeli mieści w sobie przynajmniej 26 członków.

Wybranym na delegata może być każdy członek Towarzystwa.

Wszyscy członkowie ochotniczych straży pożarnych, nie będący Delegatami, mają prawo do udziału w Zjeździe strażackim z głosem doradczym jako uczestnicy Zjazdu.

Wzywamy tedy Wydziały związkowych towarzystw strażackich, aby bezzwłocznie wybrały swoich Delegatów i o dokonanym wyborze zawiadomiły Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych najpóźniej **do dnia 1. lipca b. r.**

W tym terminie należy także przesłać do Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych wykaz osób które wezmą udział w XII. Krajowym Zjeździe strażackim we **Lwowie** i uczynić w odnośnej rubryce wykazu uwagę względem mieszkania, albowiem w myśl uchwały Rady zawiadowczej z dnia 20. października 1906. L. 3205. bezpłatnemi będą tylko wspólne mieszkania, hotelowe zaś będą płatne, przyczem zauważamy, że w myśl uchwały Rady zawiadowczej z tej samej daty, śniadania, obiady i kolacye mają sobie płacić sami uczestnicy Zjazdu.

Na częściowe pokrycie kosztów wspólnego obiadu i za kartę uczestnictwa posłać także należy kwotę 4 K. Karta ta upoważnia do korzystania z bezpłatnego mieszkania koszarowego, z bezpłatnego wstępu na festyn, na Panoramę Racławicką, na wystawę przyrodniczo-lekarską i do wstępu na wspólny obiad.

Na Zjazd przybyć należy w przepisowem umundurowaniu i uzbrojeniu bez hełmów, a tylko w czapkach uniformowych.

Porządek dzienny obrad i program Zjazdu podany poniżej.

We Lwowie, dnia 26. maja 1907.

Naczelnik:
Dr. Alfred Zgórski.

Członek Rady zawiadowczej:
Stanisław Promiński.

L. 1097.

Odezwa
w sprawie XII. Krajowego Zjazdu strażackiego
(dla Straży pożarnych Kółek rolniczych).

W dniach 21. i 22. lipca 1907. r. (niedziela i poniedziałek) odbędzie się we **Lwowie**

Krajowy Zjazd strażacki.

W myśl art. VII. układu między Zarządem Głównym Towarzystwa Kółek rolniczych a Radą zawiadowczą Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych z dnia 12. stycznia 1904. L. 188. ochotnicze straże pożarne Kółek rolniczych nie wybierają delegatów na Zjazd strażacki, członkowie ich jednak mają prawo do udziału w Zjeździe z głosem doradczym.

Wzywamy tedy Zarządy ochotniczych straży pożarnych Kółek rolniczych, ażeby najpóźniej do **dnia 1. lipca 1907.** podały uczestników Zjazdu i uczyniły w odnośnej rubryce wykazu uwagę względem mieszkania, albowiem w myśl uchwały Rady zawiadowczej z dnia 20. października 1906. L. 3205. bezpłatnemi będą tylko wspólne mieszkania koszarowe, mieszkania zaś hotelowe będą płatne; przyczem zauważamy, że w myśl uchwały Rady zawiadowczej z tej samej daty, śniadania, obiady i kolacye mają sobie płacić sami uczestnicy Zjazdu.

Na częściowe pokrycie kosztów wspólnego obiadu i za kartę uczestnictwa posłać także należy kwotę 4 K. Karta uczestnictwa upoważnia do korzystania z bezpłatnego mieszkania koszarowego, z bezpłatnego wstępu na festyn, na Panoramę Racławicką, na wystawę przyrodniczo-lekarską i do wstępu na wspólny obiad.

Na Zjazd przybyć należy w przepisanych opaskach służbowych, a jeżeli Straż jest umundurowaną, to mundur uczestnika musi być przepisowy, tudzież użyć należy nie hełmu, lecz czapki uniformowej.

Porządek dzienny obrad i program Zjazdu podany poniżej.

We Lwowie, dnia 26. maja 1907.

Naczelnik:
Dr. Alfred Zgórski.

Członek Rady zawiadowczej:
Stanisław Promiński.

Program Zjazdu.

Sobota, dnia 20. lipca 1907.

I. Przyjazd delegatów i uczestników, tudzież umieszczenie.

Niedziela, dnia 21. lipca 1907.

II. O godzinie w pół do ósmej zebranie delegatów i uczestników Zjazdu w Ratuszu.

III. O godzinie 8. rano pochód do Katedry rzymsko-katolickiej na nabożeństwo.

IV. Po nabożeństwie poświęcenie Sztandaru Związkowego, poczem w kościele wbijanie gwoździ pamiątkowych do Sztandaru.

V. Defilada i pochód uroczysty do Ratusza.

VI. Pierwsze posiedzenie Zjazdu w sali Rady miejskiej.

VII. O godzinie 3-ciej po południu ćwiczenia strażackie.

VIII. O godzinie 4-tej po południu festyn, zwiedzanie Panoramy Racławickiej i wystawy przyrodniczo lekarskiej i hygienicznej.

Poniedziałek, dnia 22. lipca 1907.

IX. O godzinie 8-mej rano: Lekcya szkolnych ćwiczeń z uniwersalną drabiną systemu Szczerbowskiego.

X. O godzinie 9-tej rano: Drugie posiedzenie Zjazdu Delegatów.

XI. Wspólny obiad i pożegnanie.

Porządek dzienny obrad.

Pierwszy dzień obrad w dniu 21. lipca 1907. (niedziela).

I. Zagajenie Zjazdu.

II. Zatwierdzenie protokółu obrad Walnego Zjazdu w Sanoku, w r. 1904.

III. Sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych za czas od 1. lipca 1904. do 30. czerwca 1906, tudzież uzupełnienie Sprawozdania z czynności do 30 czerwca 1907. (Ref. Sekretarz Związku).

IV. Wybór Komisyi do zbadania sprawozdania z czynności Rady zawiadowczej.

V. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej z rachunków Związku. (Ref. Delegat Komisyi kontrolującej).

VI. Uzupełnienie statutu w myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 29 sierpnia 1904 L. 113052.

VII. Zgłaszanie samoistnych wniosków w myśl art. VI. lit. b) statutu Związku.

VIII. Wybór Komisyi do zbadania i załatwienia tych wniosków.

IX. Wybór Komisyi dla oceny ćwiczeń strażackich podczas Zjazdu.

X. Odczyt z demonstracyami pana Franciszka Meissnera:

„O automatach pożarnych".

Uwaga: Zaraz po posiedzeniu ukonstytuowanie Komisyi wyborem: Przewodniczącego i Referenta i oznaczenie czasu posiedzeń.

Drugi dzień obrad w dniu 22. lipca 1907. (poniedziałek)).

XI. Sprawozdanie Komisyi o sprawozdaniu z czynności Rady zawiadowczej.

XII. Sprawozdanie Komisyi o ćwiczeniach podczas Zjazdu.

XIV. Ustanowienie wysokości i sposobu płacenia wkładek przez członków Krajowego Związku w następnym okresie (Ref. Michał Osiński).

XV. Budżet na następny okres. (Referent Michał Osiński).

XVI. Wybór Naczelnika, tegoż Zastępcy, sześciu członków Rady zawiadowczej i trzech tychże zastępców.

XVII. Wybór trzech członków Komisyi kontrolującej.

XVIII. Oznaczenie miejsca następnego Zjazdu.

XIX. Zakończenie posiedzeń.

Uwaga: Posiedzenia Zjazdu i Komisyi odbywać się będą w sali Rady miasta Lwowa.

Wykaz zaległych wkładek.

(Według stanu z dnia 1. maja 1907).

Andrychów	6·90	Dublany	9·—
Baligród	2·40	Felsztyn	3·—
Besko	3.60	Grodzisko	13·20
Bierzanów	8·—	Grybów	5·—
Bobowa	7·20	Gwoździec	4·40
Bołszowce	3·—	Halicz	3·60
Borowa	10·—	Harbutowice	7·60
Błażowa	3·	Hodowica	4·—
Babice	5·20	Huczko	4·80
Breń osuchowski	5·—	Husiatyn	2·80
Brzesko	10·—	Hussaków	3·40
Brzozów	2·80	Izdebnik	2·40
Bukowsko	3·80	Jabłonów	3·20
Brzuchowice	4·—	Jagielnica	4·40
Buczkowice	4·80	Jasienica solna	4·80
Batiatycze	2·—	Jaśliska	3·—
Chołojów	3·60	Jaryczów nowy	9·20
Chorzelów	10·—	Jawornik polski	3·—
Chrzanów	6·60	Jazłowiec	6·20
Cięcina	6·—	Jezupol	4·40
Cieszanów	4·—	Kałusz	2·—
Ciężkowice	2·80	Kamionka wielka	8·40
Czarny Dunajec	2·60	Kańczuga	1·80
Czermin	5·—	Knihinin wieś	6·—
Dębowiec	2·80	Kolbuszowa	5·60
Dobromil	6·60	Kołomyja	8·—
Dolina ad Stryj	2·40	Kopyczyńce	8·—
Drohobycz	6·—	Komarno	3·—

Korościatyn	5·—
Kossów	2·80
Kozowa	6·40
Kraków	10·—
Kryg	5.—
Krzęcin	2 60
Krzywaczka	3·—
Lanckorona	5·—
Lubaczów	4·—
Ludźmierz	3·—
Lutowiska	9·—
Lubień wielki	2·80
Maków	5·20
Mikołajów n. D.	4·40
Monasterzyska	3·60
Mościska	6·80
Mosty wielkie	5·60
Mrzygłód	2·80
Mszana rolna	3 80
Muszyna	2·40
Niemirów	5 60
Niżankowice	5 40
Niźniów	1·20
Obertyn	3·40
Olesko	4.80
Oleszyce	3.—
Ołpiny	5·20
Osielec	2·60
Ostrów	8·—
Ottynia	5.20
Paszczyna	8·—
Peczeniżyn	5·—
Piekary	4·—
Pilzno	24·—
Płaszów	5·—
Pławo	4·60
Podwołoczyska	4·40
Polanka	4·—
Posada sanocka	5·—
Posada dolna	2·20
Prusy	10·—
Przecław	9·—
Przemyśl	11·90
Przeworsk	4·40
Przybysławice	3·80
Rabka	9·—
Radłów	6·—
Radomyśl w.	8 40
Radymno	3·60
Radziechów	3 40
Rawa ruska	9·60
Rybarzowice	3·80
Rybotycze	2·20
Ryglice	2 20
Rzeszów	7·40
Rzochów	3·—
Sanok	6·60
Sędziszów	6·—
Sieraków	8·—
Skawina	4·—
Skotniki	4·—
Skowierzyn	23·40
Sokal	13·20
Sołotwina	5·60
Stanisławów	6·—
Straconka	7·—
Starasól	10·80
Starawieś	9·60
Stojanów	8·—
Strzałki	12·—
Sygniówka	3·60
Szczawnica wyżna	4·20
Szczyrk	5·80
Tarnawica polna	6·40
Trzemeśnia	2·40
Tartaków	2·—
Tuszów narodowy	2·60
Tyczyn	5·—
Tymbark	4·—
Tyniec	2·40
Trzebinia	10·40
Tyśmienica	5·60
Tarnobrzeg	4·40
Uhnów	5·60
Ulanów	4·—
Warzyce	4·80
Wilkowice	7·20
Wiśnicz k. Bochni	5·20
Witków Nowy	6·—
Wojniłów	2·—
Wola mielecka	16·20
Wola wadowska	5·—
Żabno	8·80
Zakliczyn n. D	2·80
Żurawno	4·60
Żydaczów	5·20
Zaczarnie	3·60
Założce	5·—
Zawałów	2·—

II. Z nauki o strażach i pożarnictwie.

Jak obliczać zapasy wody?

Kierownik obrony pożarnej musi wiedzieć, jakimi zapasami wody rozporządzać może na wypadek pożaru.

Najlepszymi i najwięcej dla obrony pożarnej pożądanymi zbiornikami wody są rzeki, potoki, stawy i sadzawki. Zapas wody w tych naturalnych zbiornikach jest taki, że z pewnością wystarczy do ugaszenia pożaru, a szczęśliwym nazywa się ten kierownik obrony, który zbiornikami takimi podczas akcyi rozporządzać może.

Tam, gdzie brak zbiorników naturalnych, zapasy wody mieszczą się zazwyczaj w basenach, studniach, kadziach i beczkowozach. Niełatwą jest rzeczą w czasie akcyi samej zmieniać zbiornik, z którego się czerpie i nigdy nie dzieje się to bez szkody dla samej obrony. Tem szkodliwszem jest też takie zmienianie zbiornika, im mniejszą ilością przyborów do gaszenia obrona rozporządza. Dlatego już z góry zapasy wody i jej średnia ilość w zbiornikach, zwłaszcza sztucznych, winna być zbadaną, aby w czasie akcyi wiedzieć można, na jaką ilość środka gaszącego liczyć, a więc jak obronę już z początku do istniejących zbiorników zastosować należy. Zapasy więc wody, winien kierownik obrony obliczyć. Obliczanie takie następuje na podstawie pewnych form, reguł geometrycznych, zastosowanych tu do praktyki. Nie może tutaj naturalnie być mowy o obliczaniu bardzo dokładnem, lecz tylko w przybliżeniu.

Baseny.

Baseny mają kształt sześcianów, równoległościanów, graniastosłupów wielościennych, walców (cylindrów).

I. Basen w kształcie s z e ś c i a n u przestawia fig. 1. Wszystkie jego boki (a więc i głębokość) są równe.

ab = **bok (krawędź) równy** *bc*, **równy** *be*.

Objętość takiego basenu oblicza się w ten sposób, że się długość jednego boku m n o ż y t r z y r a z y przez siebie.

Boki najporęczniej mierzy się osęką lub linewką ratunkową.

Jeżeli bok ten wynosi 3*m* to objętość

O =3×3= 9×3=27 m³ (metrów sześciennych).

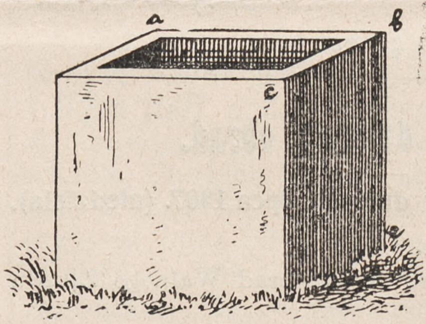
Ponieważ metr sześcienny posiada 1000 decymetrów sześciennych, a jeden decymeter sześcienny jest litrem, więc basen mierzący 27 metrów sześciennych mierzy 27.000 decymetrów, czyli tyleż litrów wody, jeżeli naturalnie basen jest zupełnie wodą napełniony. Jeżeli w basenie sześciennym jest mniej wody, oblicza się ilość jej, jak w równoległościanie.

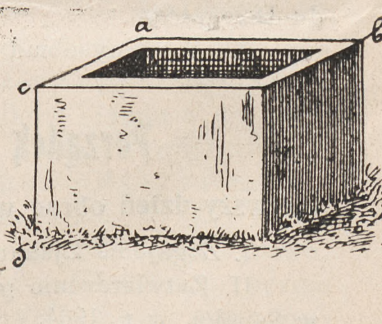
Aby się dowiedzieć, na jak długo zapas taki wystarczy dla sikawki, należy znać średnicę cylindrów sikawki i skok tłoka w cylindrach.

Przykład:

Dla sikawki o średnicy cylindrów 110 milimetrów (mm.) i 195 mm. skoku tłoka, zapas wody takiego basenu wystarczy na 2 godziny i 15 minut.

Dlaczego?


Fig. 1.


Fig. 2.

Sikawka o podanych powyżej rozmiarach wydaje na minutę 200 litrów wody, a zatem 27000 litrów wody wystarczy na tyle minut, ile razy 200 mieści się w 27000.

Ponieważ 27000 : 200= 135 m i n u t, a więc na 2¼ godziny.

II. Obliczanie zawartości basenu, jeżeli on ma kształt równoległościanu (prostokątny) (fig. 2.), odbywa się w następujący sposób:

ab = dłuższy bok otworu,

ac = krótszy bok otworu,

cd = głębokość basenu.

Powierzchnię dna czyli też otworu oblicza się mnożąc bok przez bok. Objętość oblicza się mnożąc powierzchnię przez głębokość.

Przykład:

Jeżeli bok dłuższy w otworze basenu wynosi 3 m, bok krótszy 2 m, a głębokość 2 m, to objętość

$O = 3 \times 2 = 6 \times 2 = 12$ metrów sześciennych, czyli jak to wykazano przy sześcianie 12000 litrów, a te wy-

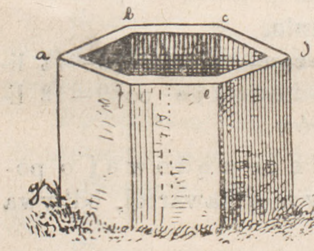


Fig. 3.

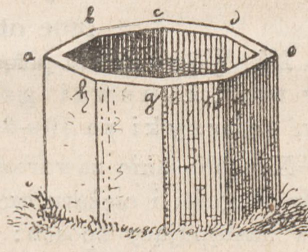


Fig. 4.

starczą na godzinę dla sikawki, której wymiary podano przy I.) bo 12000 : 200 = 60 minut.

III. Baseny jako graniastosłupy wielościenne, bywają zazwyczaj sześciościenne, t. zn. że dno ma sześć równych boków (fig. 3) i ośmiościenne t. j., że dno ma ośm równych boków (fig. 4). Nieforemnych basenów nie urządza się.

U basenu sześciościennego jest *abcdef* otworem, *ag* głębokością.

U basenu ośmiościennego jest *abcdefgh* otworem *ai* głębokością.

Objętość basenu sześciościennego oblicza się w ten sposób, że się powierzchnię otworu mnoży przez głębokość.

Otworem jest sześciobok, którego powierzchnię oblicza się w ten sposób, że długość jednego boku mnoży się przez 6 i przez czwartą część szerokości całego otworu.

Szerokość otworu mierzy się kładąc n. p. osękę na otworze od środka jednego boku do środka boku przeciwnego w ten sposób, aby ta osęka dzieliła otwór na dwie równe części.

Celem dokładniejszego wyszukania szerokości otworu należy dwa przeciwległe boki podzielić każdy na dwie części i w punktach podziału osękę umieścić.

Głębokość basenu, jak już poprzednio podano, mierzy się dobrze osęką. Gdyby osęka była za krótką, wówczas wpuszcza się do basenu ciężarek na linewce, a gdy on spocznie na dnie, to długość zamoczonej linewki wskaże głębokość basenu.

Przykład:

Jeżeli bok basenu sześciościennego wynosi 1 metr, szerokość 1·70 m, głębokość 2 m, to objętość obliczy się, jeżeli się bok tj. 1 m. wzięty 6 razy tj. 6 m. pomnoży przez czwartą część szerokości tj. przez 1·70 podzielone przez 4 — a to przez głębokość czyli przez 2 m.

$O = 1 \times 6 = 6m \times \frac{1·7}{4} = \frac{10·2}{4}$ $2·55 \times 2 = 5·1$ metrów sześciennych, czyli 5100 litr. które wystarczą na (5100:200 = $25^1{}_2$) $25\frac{1}{2}$ minut dla sikawki o poprzednio podanych rozmiarach tj. wyrzucającej 200 litrów wody na minutę.

IV. Objętość basenu ośmiościennego oblicza się w ten sposób, że się powierzchnię otworu mnoży przez głębokość.

Powierzchnia otworu stanowi ośmiobok, a oblicza się w ten sposób, jak przy sześcioboku tj., że się długość jednego boku mnoży przez ilość boków, więc tu przez 8 i przez czwartą część szerokości ośmioboku, obliczonej, jak przy sześcioboku.

Zresztą jak pod III.

Studnie.

Studnie przedstawiają zazwyczaj kształt cylindrów (walców) lub graniastosłupów czterościennych i równoległościanów.

V. Studnia kształtu cylindra (fig 5) ma otwór koła (na figurze średnicę koła przedstawia linia *ab*.,)

Objętość takiej studni oblicza się w ten sposób, że się powierzchnię otworu (koła) mnoży przez głębokość.

Do obliczenia powierzchni otworu, którym jest koło, musi być znaną długość promienia, a jest nią połowa długości średnicy *ab*. Na poprzek i o ile możności w samym środku otworu kładzie się osękę, która wskaże długość promienia tj. połowę oddalenia brzegów otworu od siebie.

Następnie długość tego promienia mnoży się przez siebie, a potem przez t. zw. liczbę Ludolfa tj. przez 3·14*). Tak otrzymamy powierzchnię, którą mnoży się przez głębokość.

Przykład:

Jeżeli średnica koła wynosi 1·5 m, a głębokość stan wody w studni) 2·2 m. to zawartość czyli objętość oblicza się przez pomnożenie połowy średnicy, więc $\frac{1·50m}{2}$ (j. 0·75 m. przez siebie, a wynik przez liczbę Ludolfa, a to co wypadnie przez głębokość, a zatem przez 2·2m.

czyli: $O = \frac{1·5}{2} = 0·75 \times 0·75 = 0·5625 \times 3·14 = 176625 \times 2·2 = 3·985$ metrów sześciennych czyli 3985 litrów wody, a to dla sikawki o powyżej podanych rozmiarach wystarcza na blizko 20 minut.

VI. Obliczanie objętości studni kształtu graniastosłupów czterościennych i równoległościanów odbywa się w ten sposób jak to podano pod I. i II.

Kadzie stożkowe.

VII. Kadzie mają powszechnie kształt stożków ściętych (Fig. 6.) o dwóch podstawach, które są zwykle kołami,

*) Nazywa się liczbą Ludolfa (Ludolfina) bo stosunek obwodu koła do średnicy obliczył dokładnie Ludolf i wynosi ona dokładnie 3·14159, a tylko w skróceniu 3·14, jeżeli o wielką dokładność nie chodzi.

dolne nazwane dnem (A) górne otworem (B). Otwór jest mniejszy od dna.

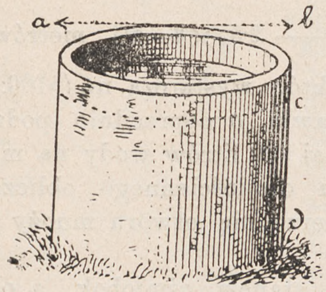


Fig. 5.



Fig. 6.

Zawartość kadzi oblicza się w następujący sposób:

Najpierw oblicza się powierzchnię dna w ten sposób, że się (jak przy studniach) długość promienia mnoży przez siebie i przez liczbę Ludolfa.

Następnie oblicza się powierzchnię otworu w tenże sposób t. j. że się długość promienia mnoży przez liczbę Ludolfa. Dalej długość promienia dna, mnoży się przez długość promienia otworu i przez liczbę Ludolfa.

Wreszcie wszystkie te trzy iloczyny dodaje się do siebie, a na końcu sumę mnoży przez trzecią część głębokości kadzi.

P r z y k ł a d:

Jeżeli promień otworu w kadzi wynosi 0·80, zaś promień dna 1m. a głębokość 1·50m. to objętość:

$$O = 0{\cdot}8 \times 0{\cdot}8 \times 3{\cdot}14 = 2{\cdot}00$$
$$1 \times 1 \times 3{\cdot}14 = 3{\cdot}14$$
$$1 \times 0{\cdot}8 \times 3.14 = 2{\cdot}51$$
$$\text{Razem } 7{\cdot}65 \times 0{\cdot}5$$
$$3{\cdot}825\,m^3$$

czyli 3825 litrów, które dla sikawki o powyżej wyszczególnionych rozmiarach wystarczą na okokoło 20 minut.

Beczki.

VIII. Beczki (fig. 7) przedstawiają w przybliżeniu kształt dwóch stożków ściętych, ze sobą złączonych, czyli dwóch kadzi stożkowych, z których dolna stoi na

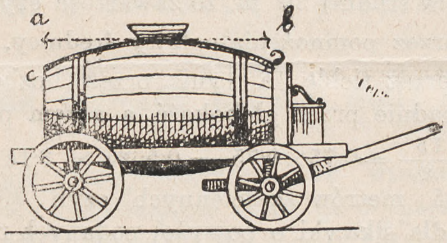


Fig. 7.

dnie, druga zaś na niej dnem do góry zwrócona. Objętość zatem beczki należałoby tak obliczać, jak objętość dwóch małych kadzi, czyli dwóch stożków ściętych, co jednak także nie wyda zupełnie dokładnego rezultatu.

Dla celów strażackich objętość beczki wprawdzie mniej dokładnie, lecz łatwo i praktycznie obliczyć można, jeżeli przyjmiemy, że beczka ma kształt cylindra (walca), którego wysokością będzie długość powierzchni bocznej czyli płaszcza beczki.

Rzeczywistą długość beczki na figurze 7. wskazuje linia *ab*, do obliczenia jednak dla większej dokładności lepiej przyjąć długość *cd*, która jest większą, (bo linia krzywa między dwoma punktami jest zawsze dłuższą od prostej pomiędzy tymi samymi punktami, zwiększając przez to iloczyn zbliżamy się więcej do dokładności ze względu na zawartość wody w wypukłości beczki.

P r z y k ł a d:

Jeżeli promień dna beczki wynosi 0·50m. a długość płaszcza 1·50 to objętość:

$$O = 0{\cdot}5 \times 0{\cdot}5 = 0{\cdot}25 \times 3{\cdot}14 = 0{\cdot}785 \times 1{\cdot}20 = 0{\cdot}2355\,m^3$$

czyli 225·5 litrów.

Wody z takiej beczki wystarczy na przeszło minutę dla sikawki, której rozmiary poprzednio podano.

Inne obliczenia.

IX. W i a d e r k a pożarne zawierają po 10—12 litrów wody, k o n e w k i g o s p o d a r s k i e po 9—12 litrów, c e b r z y k i po 10—30 litrów.

X. Obliczanie zawartości l i n i i w ę ż o w e j o podanej długości i ciężaru wody w niej zawartej, odbywa się w następujący sposób:

Zazwyczaj do sikawek o normalnym gwincie (gwint wiedeński Nr. 6) używa się węża prądowego, którego szerokość wewnętrzna wynosi trochę więcej jak 5 centymetrów (0·05m). Ponieważ wąż przedstawia kształt walca, przeto objętość linii wężowej o 20 metrach długości obliczamy w ten sposób, że długość promienia (połowa wewnętrznej szerokości węża) mnoży się przez siebie, następnie przez liczbę Ludolfa i przez długość linii wężowej. W tym wypadku rachunek przedstawia się następująco:

$$\text{promień} = \frac{0{\cdot}05}{2} = 0{\cdot}025 \times 0{\cdot}025 = 0{\cdot}000625 \times 3.14 = 0{\cdot}0029625$$

$0{\cdot}0029625 \times 20$ (długość węża) $= 0{\cdot}05925\,m^3$ czyli 59 litr.

Ponieważ jeden litr wody waży kilogram, przeto ta linia wężowa waży 59 kilogramów i prądnik zwłaszcza, jeżeli pracuje na wysokości z opuszczoną w dół linią wężową, nie może się z nią śmiało obracać i musi mieć podwiązkę do jej podtrzymania.

Uzupełnienie.

Przy podaniu sposobów obliczania objętości różnych naczyń, przedstawiających różne bryły, podawano nazwy różnych płaszczyzn, których strażacy, jako nie zajmujący się nauką nie znają albo zapomnieć mogli. Ażeby naukę o obliczaniu objętości brył uzupełnić i niejako ją przystępną uczynić, przypomnimy naukę o płaszczyznach, od której to nauki w szkole strażackiej rozpocząć się powinna nauka o obliczaniu zawartości wody w naczyniach.

Sześcian (basen sześciościenny fig 1) jest bryłą ograniczoną sześcioma k w a d r a t a m i (fig. 8). Kwadrat *abcd* jest płaszczyzną ograniczoną czterema równymi bokami. Równoległościan prostokątny (basen fig. 2) jest bryłą otoczoną sześcioma prostokątami, z których dwa każde naprzeciwległe są sobie równe (fig. 9).

Prostokąt *efgh* jest płaszczyzną ograniczoną czte-

rema bokami, z których każde dwa naprzeciwległe są równe (*ef=gh*, *eh=fg*).

Graniastosłupy sześciościenne (basen fig. 3,) mają dwie podstawy i sześć ścian (fig. 10).

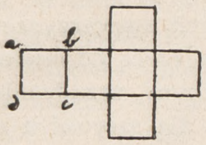
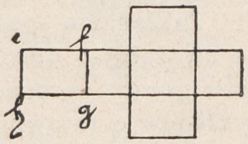


Fig. 8.



Fig, 9.

Podstawami ich są r ó w n o b o c z n e s z e ś c i o b o k i *abcdef* (fig. 10) otoczone sześcioma równymi bokami *ab*, *bc*, *cd*, *de*, *ef*, *fa*.

Ścianami są prostokąty 1, 2, 3, 4, 5, 6 (fig. 10) Graniastosłupy ośmiościenne (basen fig. 4) mają dwie podstawy i ośm ścian (fig. 11).

Podstawami są r ó w n o b o c z n e o ś m i o b o k i (7, 8) otoczone ośmioma bokami *ab*, *bc*, *cd*, *dc*, *ef*, *fg*, *gh*, *ha*.

Ścianami są prostokąty 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8. (fig. 11).

Walec prostokątny (studnia fig. 4) ma dwie podstawy 1.2 i płaszczyznę boczną 3 (fig. 12).

Podstawami walca są k o ł a, których ś r e d n i c ą *ab* jest linia przez środek koła O. i łącząca dwa przeciwległe punkta *a*, *b*. Połową średnicy j e s t p r o m i e ń aO.

Płaszczyzną boczną walca jest prostokąt w fig 1. *cdef*, bo jeżeli się boczną płaszczyznę walca takiego z góry na dół przetnie i rozwinie ją następnie, to się okaże powierzchnia prostokątna.

Boki jej *fe* i *cd* są tak wielkie, jak obwód koła dolnego lub górnego, t. j. jak okręg opisujący płaszczyznę koła. Wysokość prostokąta *ed* jest wysokością walca.

Stożek ścięty (kadź i beczka fig. 6. 7) ma dwie podstawy i boczną powierzchnię (fig. 13). Podstawami są koła : mniejsze (1) i większe (2).

Powierzchnią boczną jest w y c i n e k p i e r ś c i e n i a k o ł a (fig. 14). Dwa koła, mające wspólny środek, nazywają się współśrodkowe, a pas zamknięty okręgami (obwodami) obydwóch kół, nazywa się pierścieniem. Część pierścienia *abcd* nazywa się wycinkiem pierścienia. Obwód koła (mniejszego 1) jest tak wielki, jak łuk *ad* (fig. 13), obwód zaś koła większego, jak łuk *cd*.

Linia, która w stożku ściętym łączy środek koła górnego ze środkiem koła dolnego (otworu z dnem) jest wysokością stożka ściętego.

Ostrożności przy kinematografach.

Do czasów nie bardzo odległych kinematograf w kraju naszym należał do rozrywek rzadkich, obecnie zaś tak się przyjął na naszym gruncie i tak się rozpowszechnił, że stał się nieuniknioną częścią programu zabaw naszych dzieci i... starszych — dzieci.

A czy panowie przedsiębiorcy tego rodzaju pokazów znają niebezpieczeństwa ogniowe, z jakiemi przedstawienia kinematograficzne są połączone?

A niebezpieczeństwa te nie są małoznaczne i nie powinny być lekceważone. Dowodem tego są dosyć liczne wypadki pożarowe na przedstawieniach kinematograficznych, jakie wydarzyły się w latach ostatnich.

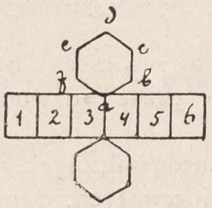


Fig. 10.

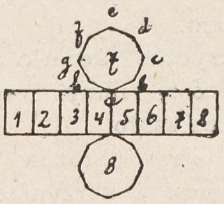


Fig. 11.

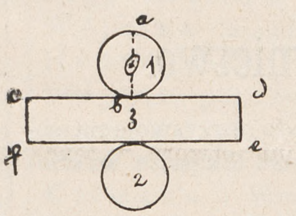


Fig. 12.

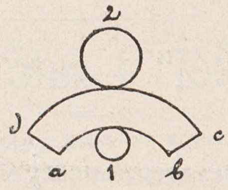


Fig. 13.

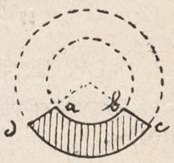


Fig. 14.

Niebezpieczeństwo ogniowe zawiera się głównie w tem, że filmy (wstęgi) kinematograficzne, mają $1^1/_2$ do 2 cm. szerokości a długości do 500 metrów, wyrobione są z celuloidu, który jak wiadomo, stanowi materyał nadzwyczaj zapalny. Przy nieostrożnem więc obchodzeniu się z oświetleniem lub zaniechaniu środków ostrożności, pożar może łatwo wybuchnąć. Tyczy się to zwłaszcza przedstawień, odbywających się w pomieszczeniach oświetlanych elektrycznością, gdzie może nastąpić krótkie zwarcie prądu wskutek niedbałej obsługi przy aparacie.

Ze względu na podobne zdarzenia, przestrzegane być winny następujące środki ostrożności:

Aparat kinematograficzny winien być ustawiony w oddzielnem, ogniotrwałem pomieszczeniu, obitem asbestem lub blachą żelazną. W przestrzeni tej **nie wolno** palić ani trzymać światła nie zakrytego.

Otwory dla przepuszczenia światła do sali widzów, winny być, o ile można jak najmniejsze i zaopatrzone zasuwami, zamykanemi podczas przerwy w posuwaniu się filmy. A to dlatego, żeby światło i ciepło nie padało na jedno miejsce przez czas dłuższy, co może spowodować zapalenie się celuloidu.

Wysuwający się pas filmowy nie powinien padać na ziemię.

Lampa projekcyjna winna być otoczona dookoła ochraniaczem metalowym, wyłożonym asbestem.

W pobliżu aparatu należy mieć zawsze dostateczną ilość piasku, wody, oraz derkę, ażeby w razie potrzeby, bez straty czasu można było przystąpić do stłumienia ognia.

Podczas przedstawień winny zawsze znajdować się przy aparacie dwie osoby — jedna do obsługi kinematografu, druga zaś winna czuwać nad bezpieczeństwem ognia i nad środkami ochrony od pożaru oraz rozszerzenia się tegoż.

Elektryczna instalacya w pomieszczeniu kinematograficznem powinna być zaprowadzoną przez rzeczoznawców z wszelką starannością, i oni też obowiązani są zapoznać personal miejscowy ze sposobami obchodzenia się z urządzeniem.

Ani elektryczne światło ani inne nie może bezpośrednio padać na filmy, lecz albo przez »dzwony« albo przez grube szkło.

Zapasowe serye obrazów kinematograficznych należy przechowywać w skrzyniach ogniotrwałych.

Sala widzów powinna mieć przynajmniej dwa wyjścia.

„Sokół" i ratownictwo.

Dr. K. Łazarowicz zachęcając do przyswojenia sobie zasad ratowniczych, między innem tak pisze w »Sokole«:

„Bardzo często los człowieka, który uległ wypadkowi zależy od tego, jaką pomoc otrzyma natychmiast po wypadku.

„Ta pierwsza pomoc decyduje nieraz o życiu lub śmierci ofiary wypadku, a prawie zawsze ma ogromny wpływ na przebieg kuracyi i na ostateczne jej rezultaty: mniejsze lub większe kalectwo człowieka. Pomimo to, że kraj nasz ma względnie sporo lekarzy, to przecież nawet w miastach. odnalezienie i sprowadzenie lekarza wymaga conajmniej kwadrans — pół godziny czasu, a na prowincyi nieraz potrzeba na to co najmniej kilku lub nawet kilkunastu godzin. Zbyteczna dowodzić, że człowiek, który dostał silnego krwotoku, uległ otruciu, utopił się i t. d., może być często uratowany, jeżeli otrzyma umiejętną pomoc natychmiast, ale pozostawiony bez należytej pomocy umrze, chociażby mu w parę godzin po wypadku sprowadzono najgenialniejszego lekarza.

„Za granicą oceniono należycie ważność niesienia pomocy w nagłych wypadkach i tam każdy prawie człowiek zna główne zasady ratownictwa. Każdy wyższy zakład naukowy, a szczególniej zakłady techniczne mają w swoim programie wykłady ratownictwa.

U nas ratownictwo leży jeszcze odłogiem. To też, gdy w roku ubiegłym, jeden z lekarzy warszawskich uległ wypadkowi w Tatrach, to liczne towarzystwo, w którem ten lekarz się znajdował, stało zupełnie bezradne i mogło się zdobyć tylko na posłanie po lekarza do miejscowości, odległej o kilka godzin drogi. Traf zrządził, że przez tę miejscowość przechodziło kilku turystów niemieckich i ci natychmiast zrobili opatrunek odpowiedni. Turyści niemieccy noszą zawsze z sobą materyały opatrunkowe, bo wiedzą, że o wypadek w podróży łatwo, a zresztą umieją opatrunek nałożyć. Naszym turystom, nie mającym pojęcia o ratownictwie, posiadanie materyałów opatrunkowych nie na wieleby się przydało.

Ażeby dać chociaż w przybliżeniu pojęcie o tem, jak stoi ratownictwo za granicą, powiem tylko, że w samem tylko państwie Niemieckiem stowarzyszenia ratownicze, zwane tam związkami samarytańskimi, liczą do pół miliona członków. Stowarzyszenia te wydają kilka pism specyalnych i co rok odbywają zjazdy, poświęcone omawianiu spraw związanych z zadaniami tych stowarzyszeń.

Zakładanie specyalnych stowarzyszeń ratowniczych nie uważałbym obecnie za rzecz odpowiednią, ale natomiast gorąco propagowałbym urządzenie specyalnych wykładów o ratownictwie dla szerokich mas.

„Najowocniejszą jednak działalność mógłby rozwinąć „Sokół Polski".

Od siebię dodamy, że zwrot ostatni bardziej niż do „Sokoła" może być skierowany do Stowarzyszeń strażackich, których członkowie z natury swoich zajęć, często narażeni bywają na wypadki nieszczęśliwe. Przy niektórych większych a lepiej urządzonych strażach, posiadamy już propagowane przez autora oddziały samarytańskie — szkoda, że dotąd jest ich bardzo mało.

„Strażak"

Przy ratowaniu zwierząt domowych z płonącego budynku zachować należy wskazówki następujące:

1. Dostawszy się do stajni lub obory, nie spuszczać wszystkich zwierząt razem. Przy zaniedbaniu tej ostrożności zdarzyć się może, że zwierzęta, mianowicie konie przestraszone zapachem spalenizny i alarmem ogniowym, zbijają się w kłąb, który juz potem rozplątać się nie da.

2. Należy zwierzętom zawiązywać oczy i pojedynczo wyprowadzać ze stajni. Zawiązanie oczu ma na celu, żeby zakryć przed zwierzętami odblask płomieni, który je przestrasza. Z zakrytemi oczami postępuje zwierzę chętnie za swoim przewodnikiem do miejsca bezpiecznego.

3. Jeżeli w stajni lub oborze znajduje się kilkoro drzwi, to zwierzęta należy wypędzać po stronie przeciwnej ogniowi. W razie konieczności wybić należy naprędce otwór w przeciwległej ścianie i tamtędy wyprowadzić zwierzęta.

4. Drób należy pakować do worków i wynosić. Najtrudniejsza robota ze świniami; sztuki duże i tuczne wiązać należy postronkami i wynosić, mniejsze zaś ująwszy za tylne nogi, wyprowadzać.

5. Owce dają się wyprowadzać za przodownikiem, którego owczarz wynosi na ramionach (jak w punkcie 3)

Przy czynności ratowniczej zachowywać się należy cicho i spokojnie, unikając hałasu, krzyków i nawoływania. Do pomocy brać ludzi miejscowych: stajennych, obornych i owczarków, których głosy zwierzęta znają i którym łatwo dają się prowadzić.

III. Ruch Towarzystw strażackich.

Felsztyn. Zwierzchność gminna zarządziła rozwiązanie dotychczasowego zarządu straży i przeprowadziła nowy wybór w dniu 5. maja 1907. Wybrano p. Józefa

Staruszkiewicza prezesem, Wacława Frydla naczelnikiem, Jana Tobiasza zastępcą naczelnika. Wydziałowych zaś: 1) Karola Frydla, 2) Mikołaja Wrzaska, 3) Franciszka Staruszkiewicza, 4) Juliana Czerwińskiego.

Błażowa. W dniu 16 marca b. r. odbyło się w Błażowej Walne Zgromadzenie, na którem uchwalono:

1) oddać Urzędowi miejskiemu do załatwienia sprawę źle funkcyonującej sikawki;

2) udać się do Urzędu miejskiego z prośbą o rozszerzenie sali na strażnicy, o naprawę magazynu, o wybudowanie wspinalni, o poprawę drogi ze strażnicy i walącego się mostu na tej drodze i o oświetleniu tej drogi.

Ochotnicza straż pożarna we Lwowie odbyła dnia 28. kwietnia 1907. Walne Zgromadzenie. Udzielono zarządowi absolutoryum ze sprawozdania z czynności jego i sprawozdania kasowego, które wykazuje 3.864 kor. 12 gr nadwyżki na r. b. przy zamknięciu zestawienia funduszu obrotowego cyfrą 7.945 kor. 31 gr. Fundusz rezerwowy wynosi 6.262 kor. 61 gr., inwentarz przedstawia wartość 8.981 kor. 47 gr., cały majątek towarzystwa wynosi 19.989 kor. 28 gr.

W myśl uchwały zeszłorocznego zgromadzenia walnego rozdano 12 premii członkom Tow. za gorliwe pełnienie pogotowia. Otrzymali pp. Al. Borkowski papierośnicę srebrną, L. Blaser zegarek, M. Barański zegarek, R. Hladny zegarek, Z. Jóźwiński pierścień, M. Kreiter tabakierkę srebrną, L. Łoziński pierścień, Fr. Suchy zegarek, Fr. Schmidt ozdobny kubek, St. Rajca pierścień, Edw. Dahl zegarek i Fr. Prokopowicz zegarek. Nadto na podobne premje w r. b. przeznaczono 200 kor. Wybory uzupełniające do wydziału, komisyi kontrolującej i sądu polubownego, dały wynik następujący: do wydziału weszli pp. Wojc. Früauf i Miecz. Szydłowski; do komisyi kontrolującej: Baczewski; do sądu polubownego pp. Jan Ihnatowicz, dr. Alfred Zgórski.

Następnie wybrano komisyę, która ma rozpatrzyć plany budowy własnego domu towarzystwa, przedstawione przez p. Makowicza. W skład tej komisyi, prócz zarządu, weszli pp. Hryniewicz, Żytny, Borkowski Winckler, Rein, Cetner, Gajewski, Blicharski i Ochocki.

Uroczystość krakowskiej straży pożarnej. Dnia 6. maja o godz. 11. przed południem odbyło się uroczyste udekorowanie członków straży pożarnej miejskiej i ochotniczej za 25-letnią służbę w straży pożarnej. W uroczystości, która odbyła się na podwórzu Strażnicy, pięknie udekorowanym chorągwiami i zielenią, uczestniczyło prezydyum miasta z prezydentem drem. Leem na czele, dyrektor magistratu Grodyński, dyrektor teatru Solski, dr. Ignacy Petelenz, inż. Jan Zawierski, grono radców miejskich, przedstawiciele miejscowych urzędów, oraz licznie zebrana publiczność. Na uroczystość przybyły: straż miejska z naczelnikiem p. Feliksem Nowotnym, straż pożarna ochotnicza z naczelnikiem p. Wilhelmem Fenzem, podgórska straż pożarna pod wodzą naczelnika swego p. Illga, straże pożarne z Krowodrzy pod wodzą p. Chwastka, z Bronowic pod dowództwem naczelnika p. Pstrusia i wójta p. Młodzianowskiego, wreszcie straż pożarna z Wieliczki ze swym naczelnikiem p. dr. Miczyńskim na czele. Przygrywała orkiestra „Harmonii“.

Uroczystość rozpoczęło przemówienie prezydenta dr. Lea, który podniósł szczytność zawodu służby ogniowej i wyraził nadzieję, że krakowska straż pożarna będzie i nadal wzorem dla innych straży. Następnie udekorował prezydent miasta medalami honorowymi za 25. służbę przy straży członków straży miejskiej: pp. Józefa P o l i c z k i e w i c z a, emer. brandmistrza, Józefa S t ę p i ń s k i e g o, starszego brandmistrza, Aleksandra W ó j c i k a brandmistrza, sierżantów straży Teodora H e n t z e l m a n a i Andrzeja S r o c z y ń s k i e g o: członków straży pożarnej ochotniczej: naczelnika jej p. Wilhelma F e n z a, zastępców naczelnika p, Józefa P o l a k a i Jana Z a t o r s k i e g o, kapitanów pp. Gustawa K o l m a n a i Wincentego W i a d r o w s k i e g o, oraz sierżantów pp. Walerego S c h w a b e n t h a l a i Romana C h m i e l e w s k i e g o. — Udekorowani otrzymali nadto dyplomy honorowe.

Następnie przemawiał imieniem Tow. Wzaj. Ubez. prezes Męciński, który podniósł zasługi straży pożarnej dla miasta i dziękował za nie imieniem Towarzystwa. Podziękowanie imieniem udekoronowanych wygłosił naczelnik straży ochotniczej p. W. Fenz, poczem imieniem Krajowego Związku straży pożarnych sekretarz Tow. Wzaj. Ubezp. p. Gadulski udekorował odznakami służbowemi za trzydziesto- dwudziestopięcio- i dwudziesto-letnią służbę następujących członków straży pożarnej ochotniczej: pp. W. Fenza, J. Polaka, J. Zatorskiego G. Kolmana, W. Wiadrowskiego, W. Schwabenthala, M. Piwowarczyka, Wł. Ladrę, M. Wosalę, Jana Makosia i Chmielowskiego. Wreszcie nastąpiło ogłoszenie nominacyj i awansów członków straży pożarnej, oraz wpisanie się uczestników do księgi pamiątkowej. Uroczystość zakończyła się defiladą wszystkich straży pożarnych przed prezydyum miasta i reprezentantami władz.

Sygniówka. W dniu 9. maja odbyło się Walne Zgromadzenie, które zatwierdziło dawniejszy skład Zarządu.

Straż rozwija się prawidłowo.

Turka. Walne zgromadzenie odbyło się w dniu 17. marca. W skład Wydziału weszli: Wojciech Pachla, Jan Koniec, Paweł Gabrykiewicz, Franciszek Szałajka, Stanisław Silbest i Stanisław Naszkiewicz.

IV. Kronika pożarów.

Pożar lasu. W lesie gminnym w Kętach, powiatu bialskiego, zniszczył pożar 500 sążni kw. lasu. Szkoda wynosi 400 kor. Pożar powstał z iskry pociągu, dążącego z Kęt do Bielska.

Groźny pożar. W miasteczku Błażowej wybuchł pożar, ofiarą którego padło około 400 budynków. Między innymi spłonęły: budynek Rady gminnej, stara

szkoła i poczta, apteka, plebania wraz z wikarówką i innemi zabudowaniami. Z domów żydowskich, oprócz dwóch ani jeden nie ocalał, a ponadto spłonęły dwa domy modlitwy. Że całe miasteczko nie padło pastwą szalejącego żywiołu, zawdzięczać należy energicznej akcyi ratunkowej, z którą pospieszyły na wieść o pożarze straże ochotnicze z Tyczyna, Dynowa i miejscowa. Akcyą ratunkową kierował ks. Radziwiłł, który z narażeniem własnego życia dawał przykład i zachętę innym.

Skutkiem pożaru kilkaset osób pozostało bez dachu nad głową i w strasznej nędzy.

Ratunek był uniemożliwiony silnym wiatrem. Ciekawą jest rzeczą, że na jakiś czas przed pożarem zgłosił p. Sieniewicz w Radzie miejskiej wniosek o zawezwanie montera, któryby naprawił popsute sikawki, rozważny ten głos jednak pozostał głosem wołającego na puszczy. Bardzo także smutną było rzeczą, że z okolicy zbiegła się licznie ludność nie dla ratunku jednak, lecz dla rabunku!

Pożar w Nadwórnej pochłonął w jednej chwili 53 domów, oraz 8 bóżnic na przedmieściu Pniowskiem. Zgorzał cały kompleks domów pomiędzy ulicami Młyńską i Szkolną, należących do najuboższej ludności żydowskiej. Pożar wybuchł o godz. wpół do 11 w nocy w piekarni, pomiędzy tymi domkami się znajdującej i rozszerzył się w okamgnieniu po wszystkich domach sąsiednich. Szczęściem nie było wiatru, inaczej całe miasto poszłoby z dymem. Domki, które uległy pożarowi, były nad wyraz liche i tuż koło siebie gęsto pobudowane. Bożnice, czyli t. zw, szkoły, murowane, oparły się pożodze o tyle, że mury pozostały całe, dachy i wnętrza wypaliły się. Szkoda nie była ubezpieczona, z wyjątkiem kilku domów.

Na pierwszą wieść o pożarze nadesłał dla pogorzelców p. namiestnik zapomogę w kwocie 5000 koron p. Zipser z Dobromila 200 koron.

Pożar w Sassowie. D. 13. z. m. o godz. 10. przed południem w Sassowie wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny; szybka akcya ratunkowa ze strony robotników i urzędników fabryk papieru, którzy z narażeniem życia ratowali dobytek z płonących domów, zapobiegła rozszerzaniu się pożaru. Spłonęło 13 domów.

Pożar. W Jasionowie (koło Złoczowa). W nocy na 5 z. m. w pierwszy dzień ruskich świąt wielkanocnych wybuchł w Jasionowie pożar, który w okamgnieniu objął 29 zagród włościańskich. Akcya ratunkowa była dla braku odpowiednich przyrządów i zorganizowanej straży pożarnej niemożliwa, w obec czego zabudowania te, a między innemi budynek, mieszczący w sobie szkołę i pocztę, stały się pastwą pożaru. Spalone budynki nie były ubezpieczone.

Pożar. W Zbarażu d. 20 z.m. podczas upału i przy silnym wichrze wschodnio-południowym na przedmieściu „Przygródek“ spaliło się w niespełna 5 kwadransów 15 gospodarstw wraz z zabudowaniami. Domy były ubezpieczone. Wicher był tak silny, że palące się gonty i snopki przerzuciło przez staw i na przedmieściu Bazarzynce zapaliła się i zgorzała jedna chata i stodoła drugiego gospodarza. Przyczyna pożaru nieznana; zdaje się nieostrożność. Gdyby pożar był wybuchł w nocy, przy nadzwyczajnej suszy bez ofiar ludziach byłoby się nie obeszło, gdyż pożar szerzył się z nadzwyczajną szybkością.

Pożar w Borysławiu od pioruna zniszczył 11 szybów naftowych.

Wielki pożar. Dnia 30 maja b. r. o godz. 8-mej wieczorem wybuchł w Brzozowie groźny pożar, który w krótkim czasie zniszczył większą część domów w rynku wraz z przechowanymi tamże towarami i całym dobytkiem. Ogień rozszerzał się tem prędzej, ile że były to przeważnie domy drewniane, kryte gontem. Nad ranem 31. maja b. r. ogień zlokalizowano.

Szkoda jest ogromną, zwłaszcza, że dotknęła biedną ludność, a ponadto w bardzo znacznej części nie ubezpieczoną. Większa część rodzin znajduje się bez dachu i środków do życia.

Pożar. W Skale nad Zbruczem dnia 20 zm. o godz. 3 popoł. wybuchł ogromny pożar. Przy silnym wichrze w przeciągu 4 godzin spłonęło 102 budynków mieszkalnych i 250 zabudowań gospodarczych. Ogień szerzył się na przestrzeni 1 i pół klm. W pożarze zginęło 3 ludzi, w tem 2 kobiety i 1 starzec. Oprócz tego poparzyło się silnie 9 osób. Zginęło też mnóstwo bydła. W ciągu ośmiu lat jest to już drugi pożar w Skale. Przed 9 laty spłonęło 108 domów.

V. Rozmaitości.

Zaopatrzenie kraju w wodę.

„Przegląd zdroj. i turystyczny“ pisze: W roku 1905, zażądał Sejm od Wydziału krajowego zaopiekowania się zaopatrzeniem kraju w wodę i przedłożenia programu akcyi. Wydział krajowy zaś prosił namiestnictwo o wiadomość, w których okolicach kraju jest woda do picia zła i jakie zarządzenia dotychczas poczyniło namiestnictwo dla poprawy stosunków. Namiestnictwo nadesłało obszerne, mapą objaśnione sprawozdanie, opracowane przez dra Barzyckiego, a obecnie ogłoszone drukiem, jako wydawnictwo lwowskiego Tow. hygienicznego. Praca ta, bardzo cenna, daje dokładny obraz tego, jak cały kraj zaopatrzony był w wodę w r. 1905 i co w tym względzie zrobiono w ostatnich latach, a daje ten obraz nietylko w surowym zarysie liczb, ale i w umiejętnem ich ugrupowaniu i objaśnieniu, dopełniając go wskazówkami, co i jak nadal czynić należy. Niepodobna tu streszczać bogatego materyału, nagromadzonego w tej pracy. Według danych, zebranych przez autora, jest w całym kraju tylko 7 powiatów, w których ani jedna gmina nie odczuwa braku wody. Najobficiej w studnie zaopatrzony jest kompleks 5 powiatów na północ od Tarnowa i Rzeszowa (1 studnia na 11 — 13 mieszkańców); najmniej studzien jest w powiatach podolskich i w chrzanowskim. Zaopatrzenie w wodę jest jednak w niektórych powiatach niedostateczne mimo dość licznych studzien z powodu małej ich wydajności (zwłaszcza powiat podhajecki i wielicki), w powiatach

nizinnych zaś w czasie posuchy lub mrozów. Na Podolu w wielu miejscach, pomimo głębokiego kopania, wody nie znaleziono. Nieumiejętność wyboru miejsca i sposobu budowy studzien, nie zasięganie rady fachowej, zaniedbanie przepisów asanacyjnych sprawiają, że zły, wogóle biorąc, stan obecny zaopatrzenia kraju w wodę, poprawia się zbyt powoli. Na 18.982 nowych studzien, urządzonych w 3-ch latach 1903 do 1905 było 5·1 prc. wierconych, reszta kopane (z tych jednak aż 38·7 prc. miało cembrynę drewnianą), tylko 6·2 prc. pompowych, 60·1 prc. ze stałemi wiadrami, reszta bez pompy, ani wiader. Istniejące studnie czyszczone bywają zbyt rzadko i nieumiejętnie. Wodociągi publiczne istnieją tylko w 39 miejscowościach kraju, wiele z nich przytem posiada wady lub niezaspokaja wszystkich potrzeb.

Obecnie 17 miasteczek projektuje budowę nowych wodociągów; obok wydania odpowiednich przepisów, udzielają niektóre starostwa uboższym gminom zapomóg na budowę studzien, coraz liczniejsze są też takie wydziały powiatowe, które udzielają zapomóg, albo pożyczek na ten cel, sprawiają przyrządy wiertnicze, popierają betoniarnie, zarządzają badania hydrotechniczne itd. Tem bardziej napiętnować należy te wydziały powiatowe, które mimo nacisku władz rządowych i autonomicznych zachowują się w tej ważnej sprawie obojętnie (Cieszanów, Czortków, Grybów, Jarosław, Jasło, Nowy Sącz), albo nawet, chociaż stosunki wodne w powiecie należą do najgorszych w kraju, pozwalają istniejącym funduszom, zebranym przez gminy, leżeć bezużytecznie (Wieliczka, spr. Rady zdr. za rok 1903) lub też odmawiają niezamożnym gminom pożyczek na budowę studni (!) (Stary Sambor), (Spr. Rady zdr. za rok 1903) Pracę dopełnia cały szereg wniosków, obejmujących cały program racyonalnej akcyi.

Pożar „zbiorów“. Oryginalne odkrycie uczyniła warszawska straż ogniowa, wezwana do pożaru, który wybuchł w prywatnem mieszkaniu wdowy, niejakiej Bronisławy Kołątaj. Kiedy przybyła straż i drzwi wyrąbała okazało się, iż ogień szerzy się w pokoju zapełnionym różnemi śmieciami, jako to: pudełkami od zapałek i papierosów, niedopałków cygar, papierosów, korków itp. Cały pokój był literalnie napchany temi »zbiorami«, po których biegały sobie myszy. Pożar niebawem ugaszono, przyczem »zbiory«, kompletowane podobno przez cały szereg lat, uległy zniszczeniu. Pastwą płomieni stało się kilkadziesiąt myszy. Przybyła podczas pożaru wdowa, zobaczywszy zniszczenie swoich »zbiorów«, wpadła w ogromną rozpacz. Jak zapewniają lokatorowie, wdowa cierpi na manię zbierania różnych odpadków od lat wielu.

Nowy sposób gaszenia w Ameryce. Olbrzymie pożary, które w ciągu ostatniego roku wydarzyły się w wielkich miastach Ameryki północnej, naprowadziły wynalazczych inżynierów tamtejszych do zaprowadzenia nowego systemu, nader skutecznego, zwalczania rozległych pożarów.

System polega na ułożeniu sieci rur, które zasilane zostają wodą słoną ze stacyi pomp, o mocnem ciśnieniu. Oprócz samego wysokiego ciśnienia, będącego do rozporządzenia, które umożliwia rzucenie wielkiej masy wody naraz, pomyślano i o tem, żeby nadto robiono użytek z wody morskiej lub nasyconej solą, a to nie tylko dla tego, że taka woda skuteczniejszą jest do gaszenia niż zwyczajna, ale też dlatego, że w zimie odporniejszą jest na mróz.

Exelsior, ręczne gasidło, jest ojcem „minimaxów“, „optimusów“, „pluviusów“ i t. d.

Czasopismo „Illustrierte Feuerwehr Zeitung“ z dn. 1. maja donosi, że „cudowny“ ten aparat eksplodował przy pożarze przędzalni Mayera Kaufmanna we Wrocławiu i uszkodził twarz technicznego dyrektora Gaebelle.

Tyle słów do wiadomości przyjaciołom „postępu w dziedzinie chemicznego gaszenia pożarów“.

Smutny jubileusz. Niedawo minęło dwadzieścia pięć lat od czasu jak przed sądem wiedeńskim rozegrał się proces karny z powodu pożaru Ringteatru. Proces ten ma epokowe znaczenie z tego powodu, że dał impuls do gruntownej rekonstrukcyi wszystkich teatrów w państwie. Na ławie oskarżonych zasiedli wówczas dyrektor Ringteatru Jauner, burmistrz Wiednia dr. Neuwald, radca policyi Ladsteiner, naczelnik miejskiej straży pożarnej i szereg niższych funkcyonaryuszy. Oskarżał prokurator Pelser. Największą sensacyę wywołało oskarżenie radcy policyi Ladsteinera, wytoczone mu z tego powodu, że do przybyłego na miejsce pożaru arcyksięcia Wilhelma, który wypytywał go o szczegóły nieszczęścia, powiedział pamiętne słowa „Alles gerettet“. Otóż prokurator był zdania, że gdyby był Ladsteiner tego nie powiedział, w takim razie straż pożarna byłaby może niejedną ofiarę uratowała z płomieni. -Oskarżenie przeciw burmistrzowi opierało się na tem, że nie dopilnował osobiście należytego wykonania przepisów policyi budowlanej. Sąd jednak uwolnił zarówno burmistrza jak i owego radcę policyi, którego następnie w drodze dyscyplinarnej spensyonowano, a skazał tylko dyrektora Ringteatru na rok więzienia.

Ratowanie szaleńca. Na Sperlgasse w V dzielnicy Wiednia, ranni przechodnie zauważyli siedzącego na gzymsie trzeciego piątra człowieka, trzymającego otwarty parasol w ręku. Krzyczał on na każdego, aby się usunął, bo zamyśla się on za pomocą parasola spuścić na ziemię. Był to czeladnik lakierniczy Franciszek Seifenmoser, który od dłuższego już czasu pracował nad wynalezieniem »udoskonalonego spadochronu«. To zadanie tak sobie wziął do serca, że ostatecznie dostał obłędu i zwykły parasol uważał za ów wynaleziony przez siebie aparat.

Przed domem zrobiło się olbrzymie zbiegowisko, wśród którego powstawał straszny krzyk i paniczne ucieczki, ile razy szaleniec robił minę rzucenia się na dół. Niebawem przyjechała straż pożarna i ta z drugiego piętra pod tem oknem trzeciego piętra, na którem Seifenmoser siedział, rozpostarła płachtę ratunkową, poczem zaczęto Seifenmoserowi przymawiać, aby swego spadochronu spróbował. I rzeczywiście biedak rzucił się

ze swym parasolem na dół, ale spadł szczęśliwie na płótno i wyszedł cało z tej pierwszej próby swego wynalazku Wyjęto go z płótna i odwieziono prosto do domu waryatów.

Zjazd strażacki w Warszawie odbędzie się przy końcu września b. r. Prośbę o zezwolenie na odbycie tego zjazdu wniesiono dnia 3o. kwietnia, a podpisali ją pp. Małkowski, Troetzer i Szyller — Racki.

Oświetlenie miejsca pogorzeli wśród nocy uważają niekiedy za zbyteczne, bo przecież sam pożar daje już dostateczne światło. Należy jednak pamiętać o tem, że przy pożarach wewnątrz domów, uboczne ulice i place przez blask płomieni nie zostają wcale dosiągnięte, kiedy właśnie tam powinno być widno dla należytego ustawienia przyrządów do gaszenia i zapasowych beczek z wodą.

Oprócz tego, po ugaszeniu większego pożaru, oświetlenie pogorzeliska częstokroć staje się koniecznem ze względu na potrzebę rozwalania szczytów, grożących niebezpieczeństwem, oraz ze względu na ludzi, zajętych powrotnem znoszeniem sprzętów na miejsce ich przeznaczenia. Pożytecznem byłoby zachowanie ze strony mieszkańców, przepisu wymagającego oświetlenia ulic przez nich, któremi straż przejeżdza do pożaru, lecz z uwagi na to, że skłonienie tych mieszkańców do tego natrafia na wielkie trudności, przezorność nakazuje samym myśleć o zapasie środków oświetlających, Ochroni je to od konieczności pracowania po ciemku i od mogących zdarzyć się wskutek tego wypadków nieszczęśliwych.

Kursy pożarnictwa odbyły się w maju w Gorlicach, Bełzie, Tarnowie i Stryju.

Kurs w Gorlicach urządzony był dla delegatów straży pożarnych Kółek rolniczych, uczestnictwo było bardzo małe, a zajęcie się kursem bardzo blade. Jedynie p. Marcin Porwit, naczelnik miejscowej straży pożarnej współdziałał.

Kurs w Bełzie był lokalnym dla korpusu miejscowej straży pożarnej. Kurs ten cieszył się ogromnem zainteresowaniem i poparciem całej miejscowej inteligencyi, która uczęszczała na wykłady i ćwiczenia. Na zakończenie kursu odbyło się uroczyste wręczenie honorowych odznak za długoletnią służbę członkom miejscowej Straży pożarnej.

Podczas kursu w Tarnowie urządziła miejska Straż pożarna wzorowe ćwiczenia, które wypadły bardzo dobrze, według związkowych i przepisowych regulaminów. Komendantem miejskiej straży pożarnej jest p. Jan Dziadosz, uczeń weterana strażackiego, zawsze pełnego zapału p. Naczelnika Jamrowicza.

Na kursie w Stryju było 31 uczestników i oddział wojska 9 pp. z oficerem Tutaj kursem zajmował się bardzo gorliwie p. Zygmunt Kirchner, sekretarz Rady powiatowej i jemu zawdzięczać należy doprowadzenie kursu do skutku.

Powiększenie korpusu straży pożarnej miejskiej we Lwowie. Straż miejska liczy obecnie 65 osób. Liczba ta jest niedostateczną, a nadto pobory pompierów, szczególnie klas najniższych, były dotąd szczupłe, tak, że trudno było utrzymać ten korpus w należytej sile i doborze, jak tego straż pożarna ze względu na swe przeznaczenie wymaga. Z tego powodu prezydyum miasta wystąpiło z wnioskami podwyższenia poborów sierżantów i pompierów, a nadto pewnego, choć nieznacznego pomnożenia liczby osób tego korpusu. Wnioski te akceptowała komisya straży pożarnej, dalej sekcya organizacyjna i finansowa Rady, a sprawa ta ma być zatwierdzona przez pełną Radę miejską.

Wedle zgodnych uchwał pomnożenie ma wynosić 11 osób, a to o 1 urzędnika i 10 pompierów niższych stopni.

Etat straży będzie tedy następujący: 1 naczelnik w VIII. randze, I. instruktor i 1 manipulant w X randze, wreszcie 1 zastępca instruktora (posada nowa) w XI. randze służbowej z poborami tychże rang.

Etat podoficerów i pompierów proponowany jest w ten sposób: 6 sierżantów, 4 pompierów starszych I. klasy, 2 pompierów starszych II. klasy, 40 pompierów I. klasy i 20 pompierów II. klasy. Pobory będą trochę podwyższone.

Prezydent miasta ma nadzieję, że przez podniesienie poborów straży potrafi utrzymać korpus w należytym komplecie i pozyskać dla niego nowe siły doborowe.

Ogień dla oczyszczenia się z grzechów. Z Madrytu donoszą: W jednym domu powstał ogień, a wezwana straż, wyrąbawszy drzwi mieszkania, znalazła dwie siostry, poparzone w okropny sposób. Zeznały one, że podpaliły swe mieszkanie, aby i siebie spalić, w celu oczyszczenia się z grzechów.

Pomyłka. Pan Michał Osiński otrzymał honorową odznakę za 35 lat, a nie za 25 jak mylnie wydrukowano.

Z humorystyki.

Niema interesu.

— „W niedzielę odbędzie się zjazd strażacki. Czy Pani przyjmie strażaków na mieszkanie?“

— „Nie, tamtego roku podczas zjazdu było u mnie dwóch kawalerów zakwaterowanych, a moja Kasia nie wyszła jeszcze za mąż“.

Czego pragnie?

Matka zapytuje się swego syna, czego pragnie w dniu imienin?

— „Mamusiu, życzyłbym sobie, aby się doszczętnie szkoła spaliła.“

Naiwność.

Matka opowiada rano:

— Śniło mi się, że całe miasto gorzało...

Karolek:

— O, dlaczego mnie mama nie zbudziła, ja tak lubię widzieć strażaków w hełmach.

Uzasadniona obawa.

— Dlaczego żona Pańska nie jest zadowoloną, że Pana wybrano naczelnikiem straży pożarnej?

— Z obawy, abym jej także w domu nie rządził.

NEKROLOGIA.

✝

Emil Schünke, naczelnik och. Straży pożarnej w Myślenicach zmarł w dniu 29 maja.

Ubył znów jeden z tych weteranów, którzy sztandar idei Strażackiej dźwigali wysoko i strażactwo pokochali całą duszą.

Antoni Mravincsics, c. k. starosta zmarł nagle dnia 2. maja we Lwowie.

Ś. p. Mravincsics był znawcą pożarnictwa i jako taki należał kilka lat do Komisyi technicznej Krajowego Związku ochotn. straży pożarnych i do Komitetu redakcyjnego „Przewodnika pożarniczego" zasilając to pismo licznymi fachowymi artykułami.

Na posiedzeniu Komitetu Zjazdu strażackiego, do którego ś. p. Mravincsicsa także wybrano, wygłosił Przewodniczący Dr. Alfred Zgórski żałobne wspomnienie, a zgromadzeni wysłuchali go stojąc.

Pogrzeb odbył się dn. 4 maja przy udziale bardzo licznej publiczności i deputacyi Krajowego Związku ochot. str. pożarnych i lwowskiej ochotniczej straży pożarnej.

Władysław Dygulski urzędnik rady powiatowej chrzanowskiej, uczestnik powstania z r. 1863. długoletni naczelnik straży pożarnej w Chrzanowie, członek prawie wszystkich stowarzyszeń narodowych, gorący patryota, zmarł w klinice w Krakowie. Jaką gorącą miłością bliźnich cieszył się ś. p. Dygulski, najlepszym dowodem liczne deputacye, które dzielnego patryotę do miejsca wiecznego spoczynku odprowadziły. Zwłoki spoczęły w grobowcu poległych w roku 1831.

Cześć ich pamięci!

Naczelnik straży.

Żart sceniczny w 1-ym akcie.

(Ciąg dalszy).

Eulalia. O, jakże niesłusznie irytowałam się o twoje późne wychodzenie i późniejsze wracanie do domu.

Pazdura. Nareszcie, Lalciu, przekonywasz się... No uspokój się, ja ci przebaczam (podaje jej rękę z przesadą).

Eulalia (do Szczutka). I to zacny pan Szczutek przyniósł memu mężowi tę radosną wiadomość?

Szczutek. Ja? (zmieszany) Jakże — no tak, tylko co — właściwie...

Pazdura (szybko). Tak, w tej chwili.

Eulalia (do Pazdury). No, to pan Szczutek rzetelnie zasłużył na napiwek!

Szczutek (nadstawiając rękę). Uczyń to pan dla zadowolenia pięknej pani (krztusząc się) naczelnikowej.

Pazdura. Najchętniej! (dając pieniądzie) Masz stary dusicielu!

Szczutek. Dzięki... (do siebie, oglądając pieniądz) dosyć mizerne wynagrodzenie za nominacyę na Naczelnika.

Eulalia. I to jeszcze pan Szczutek przyjmie odemnie, (dumnie) od pani n a c z e l n i k o w e j straży ochotniczej.

Szczutek. Merci! Pani naczelnikowa zasługuje, żeby została członkiem honorowym (kłania się nisko).

Eulalia (do męża). Jakże z odznaczenia cieszyć się będą nasze dzieci: nasza Zosia i nasz zięć! A czy nie pójdziesz teraz na kolej, na ich spotkanie? Pociąg niebawem nadejdzie!

Pazdura. Właśnie! O mało nie przeoczyłem godziny! (na str.). Tak, przynajmniej wydostanę się (głośno) Do widziska Lalciu! (zmierza do drzwi).

Eulalia. Adiu! panie naczelniku straży!

Pazdura (do siebie). Żebyś tylko nie przewąchała (odchodzi przez środek).

SCENA III.

Eulalia, Szczutek.

Eulalia. Mąż mój pewno dzielnie sprawia się w towarzystwie...?

Szczutek (wahająco). Ooo, a jakże! kolosalnie! dzielnie! Jak go niema, to—to—jednego zucha brak...

Eulalia. Właściwie on już nie jest młodzieńcem...

Szczutek. No nie... tego o nim nikt nie powie, ale...

Eulalia. Lekkim i kształtnym także nikt go nie nazwie...

Szczutek. Chyba nie... nawet trochę hm... (szeptem) niedźwiedziowaty.

Eulalia. A pomimo to potrafi tak świetnie gimnastykować się, wspinać, wdrapywać się? To podziwiam!

Szczutek. To właśne dziwne—ech —to podziwiam i ja.

Eulalia. Ależ jak on to robi?!

Szczutek. (żałośnie). Prawdziwie tego i ja nie wiem.

Eulalia, Wszakże pan Szczutek często widzi, co on wyprawia.

Szczutek, Jakżeby nie? No tak — on to robi ślicznie, z fantazyą! (do siebie). Znów łgać za guldena. (głośno). Wspina się jak kot, to do góry... to nadół— (wykonywa energiczne ruchy). Znów do góry — znów nadół! Pani sądzi, że on jest na górze, a on już leży na dole!

Eulalia (z podziwem). Wspaniale! — Tego nie spodziewałabym się po nim! — Jaka szkoda, że nie można się temu przypatrzyć!

Szczutek. Jeżeli panią to zajmuje, to niech paniusia odwiedzi naszą doroczną zabawę strażacką.

Eulalia. (zdziwiona). Dziś jest zabawa strażacka, na którą i damy mają wstęp?

Szczutek. Nie inaczej paniusiu, wszak wszyscy wiedzą o tem! (nagle zniżając głos). Tego przecież nie powinienem był powiedzieć (głośno). No muszę już iść,

tyle mam jeszcze sprawunków! (Na str.). Żebym się już stąd wytrynił (głośno kłaniając się). Upadam do nóżek pani Pazdurowej! (chce odejść).

Eulalia. Jeszcze słówko, panie Szczutek!

Szczutek. (szastając nogami). Na rozkazy pani dobro dziejki, pani Pazdurowa!

Eulalia (zażenowana). Oto masz panie Szczutek... jeszcze na buteleczkę (daje mu pieniądzie).

Szczutek (udając wahanie). Tego właściwie przyjmować nie powinienem — pani Pazdurowa. (chowa pieniądze do kieszeni).

Eulalia. Za to nie nazywaj mnie pan Szczutek nadal „panią Pazdurową“ lecz po prostu z mostu, „pani naczelnikowa“.

Szczutek. Z przyjemnością! (szasta nogami i całuje ją w rękę). Do nóżek upadam po prostu z mostu: pani naczelnikowa!

SCENA IV.

Eulalia, Zofia, Jan.

Eulalia (sama). Ach jak to miło! Nic piękniejszego nad taki tytulik! Co to powiedzą Malinowscy, Śliwińscy, Sikorscy, Karczmarkowie, Wójciki i cała ta hołota (krygując się przed lustrem) Pa-ni na-czel-ni-ko-wa.

Zosia i *Jan*. (wchodzą środkiem w kostjumach podróżnych.)

Zosia. Dzień dobry, mamusiu, oto nas masz! (ściska i całuje Eulalię).

Eulalia. Witajcie, kochane dziatki!

Jan. (obładowany całą masą paczek). Pozdrawiam panią matkę serdecznie; przepraszam, że nie mogę podać ręki (upuszcza pudło na ziemię). Widzi mamusia...

Zosia. Ależ Jasiu! tak niezgrabnie! Właśnie pudło z nowym kapeluszem! (podnosi pudło).

Eulalia. No, zdaje mi się, że na dwudniową wizytę zaopatrzyliście się dostatecznie...

Jan. Ech wszystko materklasy mojej Zosiulki! Dla mojej osoby jest tylko szczoteczka do zębów — i tę mam u siebie w kieszeni!

Zosia. To mamusię wcale nie interesuje (do Eulali) Ale gdzie jest tatko? trzebaby się z nim także przywitać.

Eulalia. Czy on nie przyszedł razem z wami? Wszak chciał was spotkać na dworcu!

Zosia. Widocznie minęliśmy się.

Jan. Toby było fatalnie! Muszę zaraz powracać! (Zabiera się do odejścia, przyczem roni paczki jedną po drugiej).

Zosia. Ależ, Jasiu, zostań z nami i uważaj lepiej na rzeczy! — Na drugi raz już ci nie dam ich nosić!

Jan. To byłoby okropne! Zosiuchno, nie zrobisz mi tej przykrości!

Zosia (do matki). Dobrze wychowany, co?

Eulalia (do córki dumnie). Moja szkoła! (głośno). Ojciec pewnie zaraz przyjdzie. (uszczęśliwiona) Oh dzieci, wy wcale nie wiecie co się stało...

Jan (markotno). Przecież nic złego! Czyżby jaka choroba, nieszczęście, śmierć, pogrzeb?

Eulalia. Nic z tego wszystkiego! szczęśliwy wypadek stał się!

Jan (szybko). Wesele, chrzest, zaręczyny, a może trafiliśmy na świeże kiełbasy, co?

Zosia. Ależ, Jasiu!

Eulalia. Nie zgadłeś! Dzieci, spojrzyjcie na waszą matkę (pysząc się), ona czemś *została!* — no nie uważacie *czem* zostałam?

Jan. Dosyć otyłą stała się mamusia.

Eulalia (z niechęcią) jakie pan zięć robi odkrycia!

Jan. Nie? to może mamusia się postarzała i...

Zosia (przerywając) Ależ, Jasiu!

Eulalia. No, macie nareszcie, cieszcie się, zostałam naczelnikową?

Zosia. Panią naczelnikową?

Jan. Jakże to być może.

Zosia. Przecie ojciec nigdy urzędnikiem nie był!

Eulalia, Naczelnikiem straży pożarnej!

Jan (przestraszony). O la Boga! (opuszcza wszystkie paczki na ziemię).

Zosia. Ależ mój Jasiu, jakże można tak ze szczęścia tracić głowę?

Jan. Ze szczęścia?

Zosia. (do matki) Mój mąż od pewnego czasu został właśnie także członkiem ochotniczej straży pożarnej...

Eulalia. Jakże to ślicznie!—staraj się i dąż do tego, ażeby kiedyś również zostać naczelnikiem, abyś stał się godnym swego teścia, naczelnika straży.... Pazdury!

Jan (pobożnie) Będę się starał ze wszystkich sił!

SCENA V.

Poprzedni, Pazdura.

Pazdura (wchodzi środkiem). Widział to kto? — dzieci! już jesteście?

Zosia Zminęliśmy się, tatku! — A teraz niech się tatce przypatrzę jak wygląda w swej nowej godności!

Pazdura (do Eulalii). Już rozpowiedziałaś?

Eulalia. Oni wiedzą już wszystko i są uradowani, jak ja!

Pazdura. Czyż tak? No, zięciu, coś mi wcale na uradowanego nie wyglądasz?

Jan. Wewnętrznie, kochany ojczulku, wewnętrznie...

Zosia. On nie umie tego okazać; wystaw sobie tatko, mój Jaś także należy do straży ogniowej.

Jan i Pazdura (razem) Licho nadało! (przyglądają się sobie z podełba).

Eulalia. Zdziwiony jesteś, prawda? No dalej dzielni towarzysze, przywitajcież się po waszemu!

Pazdura Przywitać się?

Jan (uśmiechając się pomieszany). Po naszemu?

Eulalia (śmiejąc się). Czyż nie mówią „Sikawka chlust! Strażacki spust!“

Pazdura. Ano, hm! panie zięciu...

Pazdura. } (razem) A więc: Sikawka chlust!
Jan. } (razem) A więc: Strażacki spust!

(rozkładają ramiona ściskają i całują się gwałtownie kilka razy).

Eulalia (do Zosi). Patrz, dziecko, jaka wzruszająca ceremonia!

Zosia. My też przepadamy za strażą ogniową.

Eulalia. Zupełnie jak my! — Pazduro, Szczepusiu mężu, ojcze, naczelniku!

Pazdura. Co rozkażesz, mój aniele?

Eulalia (przymilając się). Ja tylko *proszę*, dziś mojej prośbie nie odmówisz, prawda?

Eulalia. Nigdy, Lalciu, a dziś tem bardziej! Mów tylko, czy znów zachciało ci się... nowego kapelusza?

Eulalia. Nie, nie, dziś jeszcze nie. — Dziś jest wielka zabawa strażacka!

Pazdura. Czyż tak? Gdzie?

Eulalia. Nie udawajno, stary! Ty jako naczelnik należysz pewno do aranżerów.

Pazdura. No tak! naturalnie, niezawodnie! (na stronie) doskonały pretekst do wyrwania się!

Eulalia. Ponieważ damy są przypuszczone — Szczutek mówił — więc...

Zosia. Domyślam się — to doskonale!

Eulalia i *Zosia* (razem). Dziś idziemy wszyscy razem na zabawę strażacką!

(klaszczą w ręce zadowolone).

Pazdura i *Jan* (razem). Rany Boskie! (stoją przerażeni).

Pazdura. (po małej pauzie). Przykro mi to bardzo ale, moje dzieci, muszę wam powiedzieć, że z tej mąki nie będzie chleba!

Jan (na str.). Chwała Bogu!

Eulalia. Co?? To tak dotrzymujesz swego słowa, danego mi przy świadkach?

Pazdura. Krewni nie świadczą!

Zosia. Fe, tatuśku, to brzydko z twojej strony! jeszcze nigdy nie byłam na uroczystości strażackiej!

Eulalia. Ja także nie!

Pazdura. Dla tego też nie wiecie, co się tam dzieje.

Eulalia, No, spodziewam się, że przyzwoicie — inaczej Szczepanie! (grożąc pięścią) — ty mnie znasz!...

Pazdura (do siebie). Aż nadto dobrze! (głośno) Widzisz moje dziecko, tam także odbywają ćwiczenia gimnastyczne, nieprawdaż!

Zosia. Zachwycająco! To właśnie chcemy widzieć

Eulalia. Tak Szczepanie, chcę widzieć jak się wspinasz—tak rrum do góry i rrum na dół! rrum do góry rrum na dół! (przy tem robi energiczne ruchy rękami).

Zosia. I ciebie chcę widzieć, jak będziesz się wdrapywał, Jasiu!

Jan Mnie to nie uchodzi, wszak jestem tu zupełnie obcy!

Zosia. Nic nie szkodzi, będziesz się gimnastykował jako gość. Tatko słówko za tobą przemówi.

Pazdura. Najchętniej — ale — jak już mówiłem — nie możemy tam iść, bo te karkołomne ćwiczenia przyprawiłyby was o nerwową chorobę.

Zosia i *Eulalia* (razem). Oh mamy nerwy jak postronki!

Pazdura. Ale wiesz, w straży także straszliwie trąbią!

Eulalia (ze stanowczością). To sobie waty nakładziemy, ale (b. energicznie) pójść, pójdziemy w każdym razie — słyszysz Szczepanie *w ka—żdym ra—zie!*

Pazdura. Choćby na pęknięcie bębenków!

Eulalia (do Zosi). Pójdź, Zosiu, trzeba się przecież ogarnąć na tę uroczystość.

Zosia. Jasiu, moje pudła!

Jan. Oto są (oddając pudełka Zosi i Eulalii) — precz z pudłami!...

Eulalia (przy drzwiach z wyrzutem) Ależ, panie zięciu!?

Pazdura. Idźcie już, on myślał o tych drugich pudłach...

Eulalia i *Zosia* (oburzone, wygrażając pięściami, wychodzą na lewo).

SCENA VI.

***Pazdura*, *Jan*.**

Jan (do siebie). Teraz skończyło się! (siada na krześle i wnet znów zeskakuje krzywiąc się). A do miliona dyabłów! (spogląda na krzesło, potem chwyta się za tylną kieszeń od surduta).

Pazd. A co ci się tam stało?

Jan. Ach nic, tylko — usiadłem na swojej szczoteczce do zębów! (wyciąga szczoteczkę i pokazuje).

Pazd. Widzisz, mój zięciu, nawet ochędóstwo nie znosi *fałszu* (do siebie). Nie, pozostaje mi nic innego, tylko muszę mu powiedzieć! (spogląda na niego lękliwie, bokiem).

Jan (do siebie). Muszę mu się odkryć, inaczej wszystko wylezie na wierzch (patrzy na Pazdurę bojaźliwie).

Pazd. (na stronę). Jak on na mnie wytrzeszcza oczy, pewnikiem dawno mię już odgadł!

Jan (na stronę). Jak on mię ciągle ma na oku!

Obadwaj (razem zbliżają się do siebie wyciągając ręce, bardzo serdecznie). Mój drogi, kochany... (ucinają nagle i spoglądają na siebie bojaźliwie).

Pazd. (uśmiechając się z przymusem).

O co ci właściwie chodzi, kochany zięciu?

Jan. Ja... ja... miałbym ojczulkowi coś... wyznać...

Pazd. Rzecz szczególna! — ja to samo chciałem zrobić!

Jan. Bardzo proszę — po ojcu...

Pazd. Nie, naprzód *ty!*

Jan Ależ nie! Wszak ojciec naczelnikiem!

Pazd. Po co te żarty? Przecież jako prawdziwy strażak, już dawno poznałeś się na farbowanym naczelniku?

Jan. Co? ojciec symulant (wybucha śmiechem) Ha, ha, ha! to zabawne! ha, ha, ha!

Pazd. Znajdujesz to zabawnem!?

Jan. Oczywiście — bo ze mną to samo się dzieje. Ja tylko przed żoną zmyśliłem, że należę do ochotniczej straży pożarnej!

Pazd. Co? i ty także?

Jan. Przecież trzeba mieć parę wolnych wieczorów dla siebie!

Pazd. (do siebie). Patrzcie tego filuta! Robi zupełnie jak ja (głośno, surowo). Słuchajno panie, ja to znajduję niepięknie z twojej strony!

Jan. Co? ojciec mi chce kazanie prawić (śmieje się) ha, ha, ha!

(Ciąg dalszy nastąpi).

VI. Poczta Redakcyi.

A. C. i Z. Komitet Zjazdu strażackiego we Lwowie ukonstytuował się wyborem: przewodniczącego w osobie p. Józefa Neumana i dwóch tegoż zastępców: pp. Michała Makowicza i Telesfofa Adamskiego. Komitet podzielił się na 5 sekcyi: kwaterunkową, sztandarową, gospodarczą, ćwiczeniową i zabawową.

Straż pożarna przy Kółku rolniczem w Cieszacinie wielkim pragnie nabyć wysortowane przybory dla straży. Potrzebuje 20 hełmów, 20 gurtów i 20 toporków. Zgłoszenia z podaniem ceny każdego przedmiotu osobno adresować należy: Marcin Pojda, prezes ochot. Straży pożarn. w Cieszacinie wielkim.

Konkurs.

Przy Magistracie m. Stryja są do obsadzenia posady nadpompiera z płacą 750 koron, mundurowem 100 koron i prawem do 3 pięcioleci po 60 koron. 2 pompierów z płacą po 680 koron, mundurowem 100 koron i prawem do 3 pięcioleci po 50 koron. — Cała służba miejska ma prawo do emerytury i na rok bieżący przyznany dodatek drożyźniany 10% od płacy. — Wymaga się: wieku do 30 lat, stanu wolnego, silnej budowy ciała i zdrowia, znajomości języka krajowego w słowie i piśmie, a od nadpompiera jeszcze odpowiedniej inteligencyi i kwalifikacyi na instruktora straży pożarnych w miastach. — Własnoręcznie pisane prośby należy przysyłać do 15. czerwca do Magistratu w Stryju.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Szczerbowski. Nakładem „Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych
Z drukarni Pillera, Neumanna i Spółki we Lwowie.